

JOANNA NAWÓJ-POŁOCZAŃSKA

Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Szczeciński
e-mail: joannanawoj-poloczanska@o2.pl

**Mieke Bal, *Wędrujące pojęcia*
w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik,**
przekł. Marta Bucholc,
Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012, ss. 392

Książka została wydana w serii „Biblioteka Kultury Współczesnej” skupiającej się wokół tłumaczeń najważniejszych współczesnych prac z dziedziny kulturoznawstwa, które wcześniej nie były dostępne w języku polskim. Wstępem opatrzyli ją W. J. Burszta i A. Zeidler-Janiszewska.

Dla zrozumienia koncepcji *wędrowki* kluczowa jest postać samej Autorki, której życie naukowe przypomina podróż od świata starożytnego po współczesny, poprzez różnorodne doświadczenia badawcze (przejście od literaturoznawstwa do badań kultury wizualnej, aż do tworzenia filmów). Autorka jest założycielką Seminarium *Amsterdam School for Cultural Analysis* (ASCA); ukończyła romanistykę i literaturoznawstwo porównawcze na Uniwersytecie w Utrechcie, pracowała

w *Rochester University* w Nowym Yorku i Uniwersytecie *British Columbia*; autorka filmów dokumentalnych i kuratorka. Prowadziła wykłady także w Polsce na podyplomowych studiach kuratorskich w Krakowie.

Dyscypliny mają dyscyplinować. Główną tezą książki jest obrona interdyscyplinarności w humanistyce – niezbędnej, niepokojącej, poważnej, która musi poszukiwać swoich podstaw heurystycznych i metodologicznych nie w *metodach*, lecz w *pojęciach* (s. 27). Używanie słów jako pojęć niewątpliwie rodzi pytania o ich stosunek do praktyk analitycznych, które zwykle określać się dyscyplinami. Pojęcia stanowią ważne obszary debaty. Sprzyjają porozumieniu, ale nie zapewniają osiągnięcia idealnego porozumienia (o ile w ogóle jest on potrzebny

i możliwy). Definiowanie pojęć, choćby prowizorycznie i roboczo pozwala wyrywać się z *czujnej zaściankowej defensywności* i budować podstawę do dyskusowania znaczeń. To pojęcia są kluczem do rozumienia nauki i podstawą jej rozwoju. Pojęcia wędrują między indywidualnymi uczonymi, pomiędzy dyscyplinami i okresami historycznymi, a także globalnie, między społecznościami akademickimi. Migracje pojęć powinny stać się przedmiotem teoretycznej wivisekcji, która pozwoli na nowo zdefiniować praktykę myślenia i nauczania świadomego uczestnictwa w kulturze poza rygorami wyznaczonymi przez z linię demarkacji między dyscyplinami naukowymi.

Metodologia bazująca na ściśle zdefiniowanych pojęciach w obrębie danej dziedziny nauki jest kluczowa na pierwszym, podstawowym etapie studiów. Daje możliwość poznania odrębności i specyfiki dyscypliny (musimy znać to, co bliskie, by móc wyprawić się dalej i patrzeć wstecz z innej już perspektywy). Jednak kumulujące się doświadczenie z wypraw zarówno w głąb i w poprzek dyscyplin rodzi konieczność przekraczania granic między poszczególnymi naukami (immanentną cechą rozwoju staje się właśnie przekraczanie granic). Czytelnik w książce odnajdzie argumenty za poszukiwaniem różnych perspektyw teoretycznych, z których można badać te same pojęcia, za sięganiem po różne okulary, które pozwalają dostrzec inne aspekty, w zależności od kontekstu kulturowego. Sam kontekst kulturowy ma także charakter dynamiczny i wymaga nieustannej analizy.

Pojęcia transdyscyplinarność, multidyscyplinarność, międzydyscyplinarność, interdyscyplinarność zaczynają wybrzmiewać w dyskusjach metodologicznych. Wciąż jednak silny jest głos przemawiający za kolonizacją pojęć poprzez poszczególne dyscypliny, choćby ze względów natury formalnej (klasyfikacja nauk, kategoryzacja paneli, granatów etc.) *Społeczności naukowe często próbują zaprzeczać fundamentalnemu zainteresowaniu wszystkich aktorów wynikami procesu oceny, przyznając pierwszeństwo epistemologii normatywnej*, (s. 56). W książce można szukać argumentów na rzecz dialogu, a przeciwko okopywaniu się na swoich stanowiskach metodologicznych. M. Bal doświadczając podczas seminariów ze studentami myślenia zakorzonego w kategorycznym podziale na dyscypliny dostrzega, iż kształcenie monodyscyplinarne zamyka na możliwość dostrzegania w prostych słowach mocy pojęcia. Przyjęcie z góry ustalonych ram terminologicznych powoduje uspienie ciekawości badawczej i umiejętności problematyzowania świata. W trakcie studiów narzucone zostaje programowe postrzeganie rzeczywistości społeczno – kulturowej. Mechanizm ten jawi się jako destrukcyjny poznawczo – wyjąłwia w pewien sposób zdolności twórczego myślenia zamykając w prostych algorytmach. Są to argumenty przeciwko sztuce uprawiania kolonializmu w nauce; wchodzenie i obejmowanie w posiadanie pól badawczych przez jedną dyscyplinę jest wyrazem zawłaszczania (przywłaszczania) pojęć, które przestają egzystować, ponieważ zostały raz na zawsze zdefiniowane i zamknięte w szufladzie.

W studiach kulturowych istnieje moc zmiany myślenia o dotychczasowych uwikłaniach uniwersytetów w elitarystyczną politykę białych mężczyzn i wynikające z niej intelektualne zamknięcie.

Druha postawiona przez autorkę teza brzmi następująco: *powierzchnowości można przeciwdziałać, odnosząc dobrze przemyślane pojęcia do konkretnych przedmiotów* (s. 358). Reprezentanci nauk humanistycznych spotykający się nieustannie ze sztucznym podziałem na teorię i praktykę w obrębie nauki znajdują argumenty za zniesieniem tej dychotomii metodologicznej. Autorka zachęca bowiem do „testowania” pojęć w odwołaniu do indywidualnych przypadków.

Książka podzielona została na osiem części (osiem wędrowek), a każdej z nich odpowiada analizowane przez autorkę pojęcie: *Pojęcie, Obraz, Mise-en-scene, Rama, Performans i Performatywność, Tradycja, Intencja, Krytyczna Bliskość*. Nie jest moją ideą referowanie całego opracowania. Chciałabym skupić się na kilku istotnych kwestiach, w których Autorka dostrzega potencjał pojęć teoretycznych w naukach humanistycznych (w zasadzie odkryła je na nowo).

W pierwszej z części poświęconej *Pojęciu* autorka proponuje wędrowkę między słowami a pojęciami, między nauką a kulturą, pojęciem a przedmiotem, a także między pojęciami i dyscyplinami, kończąc wędrowkę po sali wykładowej. Autorka prowadzi polemikę z Levi-Strauseem, Lacanem, Foucaultem, Derridą i Deleuzem. Pokazuje jak odczytywać znane dzieła przez pryzmat odczytań już dokonanych, np.: lektura prac Emile Benveniste jest kluczowa dla

odczytania tego, co Lacan uczynił z dorobkiem Freuda, dla zrozumienia Derridańskiej dekonstrukcji logocentryzmu i lepszego zrozumienia foucaultowskich idei. Przypomina, iż droga do zrozumienia teorii, koncepcji czy pojęcia prowadzi przez inne książki, których lektura rozwija naszą strukturę poznawczą i znosi ograniczenia epistemologiczne.

Kolejne przybliżone przez M. Bal pojęcie niedostatecznie doceniane w naukach humanistycznych to *rama/ramowanie* (wędrowka czwarta). Przedstawione zostało jako alternatywa dla pojęcia kontekst, i chodzi tu nie tylko o zmianę terminologii, ale implikacje semantyczne dla obu terminów. Kontekst – to zwykły rzeczownik, opisujący to, co statyczne, akt ramowania zaś jest formą odczasownikową, posiadającą moc tworzenia wydarzeń. Ma charakter procesualny, który ze swej natury wymaga czasu i wypełnienia. Ramowanie zakłada z jednej strony trwanie, z drugiej zaś pozwala dostrzec zmianę. M. Bal rozprawia się także z często bezrefleksyjnie używanym pojęciem *tradycji* (wędrowka szósta) dostrzegając w nim instrumentalną poręczność i alibi dla wielu praktyk akademickich (tradycja jako narzędzie manipulacji pamięcią kulturową). Tradycja może jednak stanowić środek sprzyjający porozumieniu – wymaga to jednak pluralistycznego podejścia do zagadnień kulturowych.

Pojęcie *intencji* zostało przedstawione w wędrowce siódmej. Czy jest to pojęcie o wartości intelektualnej, czy powinno zostać wyrzucone na śmietnik? Jakie są relacje *intencji* z pojęciami *sprawstwa* i *narracyjności*? Pytania te nadają kieru-

nek podjętej przez autorkę inscenizowanej dyskusji. W tekście odnajdujemy także inne zasłyszane pojęcia, które M. Bal odczytuje na nowo, pokazując ich różnorodne konotacje w zależności od kontekstu prowadzonej analizy. Zostają odciążone ze stereotypów, dzięki czemu czytelnik może spojrzeć na pojęcia samodzielnie, w oderwaniu od nabytych, szkolnych schematów poznawczych.

Już na marginesie chciałabym wspomnieć o wyjątkowej szacie graficznej. Okładka książki jest elegancka w swej prostocie – na białym, matowym kartonie wytłoczono trzy samoloty *origami*, ze słowami na skrzydłach układającymi się w tytuł. Publikacja wydana została z wielką starannością. Na końcu umieszczono indeks rzeczowy ułatwiający czytelnikowi poruszanie się wśród zagadnień oraz indeks osób. W zastawieniu pozycji bibliograficznych polski czytelnik może odnaleźć wiele nowych tropów i autorów „nieoczywistych”. M. Bal publikację okre-

śliła mianem przewodnika *dla osób chcących wędrować tanio i wygodnie, ponieważ dotyczy praktycznych aspektów edukacji intelektualnej niewymagających nadmiernych kosztów* (s. 25). I nie chodzi tu bynajmniej o koszty w rozumieniu ekonomicznym, ale właśnie intelektualnym: koszty zdobywania umiejętności, studiów nad literaturą, poszukiwań własnej metodologii etc. To książka wyrażająca głos przeciw nadmiernym uproszczeniom, ale równocześnie przemawiająca za taką złożonością, która zachęca, a nie odstrasza.

Autorka jest niezwykle konsekwentna w realizacji przyjętych założeń. Zapewnia, że książka nie jest książką kucharską i nie należy w niej szukać przepisów. I tak jest w istocie, za co gorąco Autorce dziękujemy: na rynku wydawniczym dość jest opracowań podających recepty i przepisy metodologiczne, inspirowane siedemnastowiecznym prostym desygnatywizmem.